

Aleksander Patkowski

REGIONALIZM W NAUCZANIU I WYCHOWANIU SZKOLNEM¹

Wiele już upłynęło lat, głębokie zaszły w życiu naszym zmiany, kiedy pisał Stanisław Witkiewicz: „naród, którego w każdej chwili uczy historia, że jego byt jest w prostej zależności od tego jakim jest każdy składający go pojedynczy człowiek, naród ten nie robi nic, żeby tych ludzi wychować, zatraciwszy do szczytu zmysł wychowawczy, wszelką zdolność myśli i czynu w tym kierunku. Na całym też obszarze ziem polskich niema ani jednej szkoły polskiej i niema śladu idei, jaką ona być powinna”².

Po latach znowu powraca wyrzut i pytanie czy istnieje idea szkoły polskiej, któraby, jak wtedy, za czasów Witkiewicza „nie jednoczyła w sobie trzech systemów wychowawczych: pruskiego, rosyjskiego i austriackiego”. W okresie budowy stałych podstaw pod system wychowania narodowego, tem większe budzą się obawy, by „głucha, ślepa i tępa rutyna” nie zatamowała pełni rozwoju inicjatywy różnostronnej oraz indywidualizacji metod nauczania, nie osłabiła sił twórczych, budzących całe bogactwo wartości ludzkich Polaka.

Regionalizm jest hasłem Stanisława Witkiewicza ze swą „daleką tęsknotą odrodzenia, pozywającego do twardego czynu dla jutra, przyszłości”³, odrodzenia życia umysłowego, społecznego i gospodarczego ośrodków naturalnych i tradycyjnych Polski. Ma on wychować w Polaku twórcze przywiązanie do ziemi własnej, ma przez spójnię ze ściślejszą ojczyzną, przez jej wszechstronne poznanie, budzić inicjatywę i porywać do „twardego czynu”, a przez hart ciągłej i systematycznej pracy podnosić czynnik woli społecznej w realizacji ideału demokratycznej państwowości polskiej i energii psychicznej narodu.

Może tym śladem doszlibyśmy do idei szkoły polskiej takiej, jaką ona być powinna – wedle słów Stanisława Witkiewicza, instytucji „skupiającej w sobie świadomość potrzeb i środków społeczno-narodowych, a zarazem jasną ocenę wartości idei i czynów”⁴.

¹ Zachowano pisownię oryginału.

² S. Witkiewicz, *Na przełęczu*, 1: *Po latach*, Lwów 1906, s. 104.

³ S. Pięgoń, *Stanisław Witkiewicz jako wychowawca narodu* [w:] tegoż, *Do podstaw wychowania narodowego*, Kraków 1917, s. 35.

⁴ S. Witkiewicz, dz. cyt., s. 102.

Konstrukcja tego ideału tworzyć się będzie w szkole polskiej przez stosowanie odpowiednich metod nauczania i wychowania.

Nauczanie przyjmuje dzisiaj jako naczelną zasadę metodyczną samodzielność w dochodzeniu do prawdy przez ucznia, jako drugi postulat zmierzać od konkretności do abstrakcji. Encyklopedyczność wiedzy dawanej przez szkołę będzie zawsze abstrakcją oceny wiadomości przeciętnego inteligenta, jeżeli nie zostanie podporządkowana pewnej syntezie poglądu na świat, na naród, na człowieka. Synteza powyższa musi być skonkretyzowana na ściśle zdefiniowanej rzeczywistości, na danym narodzie i ułożyć swój stosunek do danego człowieka. Ten realizm w myśleniu i działaniu jest koniecznością polskiego wychowania państwowego, jest wprowadzaniem w świadomość pokolenia wychowywanego przez szkołę polską zasad i ducha konstytucji. Siedmioklasowa szkoła powszechna ma być w Polsce podstawą wychowania obywatela świadomego swych zadań wobec państwa i społeczeństwa. Konstytucja określa nam państwowy ideał tego obywatela, zadaniem i wysiłkiem pracy myśli polskiej będzie ująć jego ideał społeczny.

Nie można negować współrzędności tych dwóch czynników: jeden bowiem jest gwarancją całości i niepodległości państwa, drugi stanowi o jego twórczych zasobach duchowych. Państwowy ideał obywatela to hasło naczelne polityki szkolnej władz Rzeczypospolitej, przez naród powołanych, społeczny ideał obywatela to wyraz pragnień i dążeń, wysiłku intelektualnego narodu. Ten ideał tworzyć musi praca samej szkoły.

Nauczanie na terenie szkoły powszechnej czy średniej, dążąc do tego ideału, musi wytworzyć spójnię z częstką ziemi ojczystej, na której się znajduje; spójnia z ziemią przenikać musi wszystkie przedmioty nauczania jako rzecz konkretna, jako przykład naoczny, jako wreszcie materiał doświadczalny. Od własnego regionu, do całości państwowej, do syntezy i abstrakcji, do urobienia w głębi duszy wychowanka własnego ideału, który mu w życiu przyświecać i prowadzić go będzie do „twardego czynu” – oto droga przewodnia nauczania w szkole polskiej.

W szeregu przedmiotów, na niższym lub wyższym poziomie nauczania zbliżyć się należy do zagadnień danego regionu Polski. Te zagadnienia muszą być chlebem powszednim pracy nauczyciela. W racjonalnie postawionej organizacji współpracy naukowej, stan nauczycielski winien być pociągnięty do czynnego współdziałania z tytułu spełnianego zawodu. Będzie to wypełnieniem kardynalnej zasady, że nauczania od czystej nauki, żywej, tworzącej się nie mogą oddzielać żadne przeszkody pod grozą szablonu i martwej rutyny. Dlatego przegroda dzieląca uczelnie wyższe, instytucje naukowe od wpływu na organizację szkolnictwa średniego, zawodowego i powszechnego nie da się utrzymać. Szablon urzędowej centralizacji i schematycznego podziału czynności stwarza stan tego rodzaju, że każdy poziom nauczania żyje dla siebie, zamyka się w sobie, odgradza się od czynnego życia. Wybitny regionalista francuski F. Jean-Desthieux powiada:

„jedna z zasadniczych zmian w organizacji nauczania powszechnego jest konieczność podporządkowania go władzy rektorów uniwersytetów, nie zaś wpływowi prefektów, jak to ma miejsce dotychczas (we Francji) wytwarza się sytuacja najnieodpowiedniejsza pod każdym względem, formalnie błędna, trudna dla utrzymania ładu politycznego, od którego jest zależna. Większość wychowawców nawołuje do powrotu pod władzę uniwersytecką”. Wszystko nakazuje nam zwrócić oczy w stronę Komisji Edukacji Narodowej.

Nauczanie zwłaszcza języka ojczystego (gramatyki, pisowni, słownictwa, stylistyki) i literatury, historii, geografii, nauk przyrodniczych, domaga się reform zasadniczych. Akcja prowadzona przez *Język Polski*, słowem i piórem przez prof. d-ra Kazimierza Nitscha, ostatnio podjęta przez prof. d-ra Władysława Semkowicza, poruszana przez *Czasopismo geograficzne*, w licznych artykułach prof. d-ra Ludwika Jaxy-Bykowskiego, d-ra Benedykta Tulińskiego i szereg innych częstokroć nie jest znana inspektorom szkolnym, wizytatorom, traktowana jako rzecz drugorzędna lub nieurzędowa przez władze szkolne, albo organizacyjnie i programowo tak te sprawy są ujęte, że realnych wyników ani złych, ani dobrych nie przynoszą. Nauczanie pomienionych przedmiotów trzeba zbliżyć do życia, do konkretnego otoczenia i wiązać z aktualnymi zagadnieniami społeczno-gospodarczymi danego regionu, wskazując młodzieży, jak ściśle zagadnienia naukowe wiążą się z pracą i życiem narodu.

W szkole polskiej, która musi budzić twórczy optymizm, radość życia i wiarę w piękno i dobro: rysunek, muzyka i śpiew stanowić będą sferę przedmiotów, specjalną troską otoczonych. Rysunek sam dla siebie i jako środek pomocniczy, w zbliżeniu ucznia do otoczenia uczyć go będzie samodzielnie i doświadczać poznawania własnego terenu, jego właściwości naturalnych, etnicznych i kulturalnych. Muzyka i śpiew treścią zbliży ucznia do tradycji kultury duchowej ojców i dziadów w prostej i bezpośredniej linii.

W tem ujęciu programów nauczania wysunąć się musi kwestja indywidualizacji podręczników, czytanek, śpiewników itd., które nie dadzą się w żaden sposób zamknąć w szablonowości stosowania uniwersalnego tych samych rzeczy na terenie całej Polski.

Podręcznik do nauczania przyrody musi się zbliżyć do danej jednostki fizjograficznej i służyć młodzieży polskiej wyrosłej z tego terenu i szkołom tam się znajdującym, podręcznik do historii musi potrać o zabytki prehistoryczne danego terenu i o historję lokalną.

Czytanki, śpiewniki... „książki, jak mówi Stanisław Witkiewicz, pisane w gwarze, czytanki, ułożone z rzeczy wzorowych, bądź istniejących już, bądź napisanych oryginalnie. Takie wypisy gwarowe mogłyby obejmować szkoły na terytorjach, na których dana gwara jest w użyciu. Tym sposobem dziecko, dostając się do szkoły, obok zwykłego języka literackiego, zachowałoby w pamięci gwarę, którą mówią ojcowie, nie przestawałoby jej używać, nie

wyobrażałoby sobie, że ona jest lichszą lub śmieszniejszą⁵. Czytanki, książeczki do biblioteki szkolnej uczniów, zbliżające do mowy ludowej własnego terytorjum, do zasobów kultury materialnej i duchowej ludu, wiążące z ziemią, z naturą młodzież polską ratowałyby w świadomości pokolenia tradycję wartości narodowych Polaka.

Indywidualizacja podręczników, doboru książek do bibliotek szkolnych i nauczycielskich jest koniecznością życiową wobec ogólnej bierności i bardzo słabych przejawów inicjatywy u dołu i u góry naszej magistratury szkolnej. Rozumnie pomyślane, zaopatrzone we wskazówki metodyczne dla nauczyciela, skontrolowane przez fachowców lub wprost zbiorowo przez nich układane dokonają książki pomienione przełomu w zastyganiu norm i przepisów obowiązujących w dziedzinie programów szkolnych.

Śpiewniki, złożone z melodii i tekstów miejscowych, bliższe byłyby sercu naszej diatwy, więcej dawałyby radości, urodzonym i wstępującym w życie pod słońcem niepodległej Rzeczypospolitej.

Roboty ręczne w tekturze, drzewie, glinie, roboty kobiece: hafty i t. p. muszą mieć swoją treść, która zbliży dziecko polskie do zasobów kultury materialnej i duchowej ludu, z którego wyszło, do kultury historycznej narodu, obciążającej wstępującego w życie tradycją pozytywnych i negatywnych wartości. Roboty ręczne wyzyskać muszą ginące zasoby tej kultury na terenie okręgu szkolnego, muszą sięgnąć do najbliższego, rodzinnego otoczenia dziecka, wychować w niem pogłębiony stosunek do codziennej rzeczywistości, do zjawisk i przemian zachodzących w życiu społecznym.

Miał sztuczny przedmiot, o nieokreślonej treści, jakim jest t. zw. *nauka o Polsce Współczesnej*, pogłębienie treści przedmiotów nauczania, owianie ich ideą wychowawczą polską, stworzy podstawy w głębi duszy przyszłego obywatela, kształtujące jego psychikę społeczną. Ten stosunek do ilości wiedzy, zalecanej przez programy szkolne, uniknie sztucznej syntezy Polski Współczesnej, pozorów rogiatki włożonej na obładowany manekin różnorodnych wiadomości, wtłaczanych w głowę nieokreślonego typu czy ideałów obywatela.

Nauczanie to tylko jedna dziedzina pracy szkolnej. Obok niej, a może ponad nią stoi sprawa organizacji wewnętrznego życia szkolnego, wychowania młodzieży polskiej.

Szkoła nie jest i nie może być instytucją zamkniętą w sobie; w życiu danego zespołu społecznego odgrywa szkoła swoją własną rolę, z drugiej zaś strony jest jednym z ogniw życia zbiorowego, wzajemnych oddziaływań i wpływów. Badanie roli instytucji społecznych nie ustaliło jakości i siły wpływów instytucji szkolnej na życie zbiorowe. Można jednak *a priori* wskazać na ważne czynniki, które o tym wpływie decydują. Szkoła jest

⁵ Tamże, s. 97.

zespołem kierujących młodzieżą inteligentów, uczących i wychowujących pokolenie danego ośrodka terytorjalnego; ten zespół decyduje o aktywnej lub biernej roli społecznej instytucji. Tylko grupa dobrze zorientowana we własnym otoczeniu, mająca oczy otwarte na wszystko co tam zachodzi, nie pod kątem widzenia osobistych czy zbiorowych egoizmów, lecz w stosunku do zagadnień indywidualnych i ogólnych życia umysłowego, społecznego i gospodarczego państwa, tworzy instytucję szkolną, organizm żywy, budujący przyszłość narodu. Nie wiadomo czy istnieje w Polsce taka szkoła, gdzieby na konferencjach pomienione zagadnienia stanowiły punkt wyjścia programu pracy wychowawczej na danym terytorjum Polski. W dzisiejszej fazie ciągłej emigracji stanu nauczycielskiego, odrywania ludzi od ziemi, na której wyrosli, komplikować się będzie długi czas sprawa realizacji ideału wychowawczego szkoły polskiej.

Szkoła własny kierunek wychowawczy przenosi do rodziny, wnosi go w społeczeństwo, nie narzucając bynajmniej swych ideałów, ani też w żadnym wypadku nie ulegając otoczeniu. Zazwyczaj dzieje się u nas to ostatnie i szkoła nie staje się czynnikiem odrodzenia narodu, jeno niekiedy odbiciem najbardziej ujemnych cech powojennego upadku moralnego i społecznego. Załamuje się wtedy najistotniejszy i najżywotniejszy czynnik rozwoju, postępu i siły państwa demokratycznego, jakim jest wzmacnianie wartości człowieka.

Instytucja wychowawcza zrośnięta z terytorjum przez dostosowanie do danego ośrodka metod nauczania, mająca światłych i kulturalnych kierowników, dobrze zorientowanych w stanie potrzeb kulturalnych, społecznych i gospodarczych danej ziemi polskiej, ideowo zgranych i pozbawionych egoizmu społecznego, czynnych i twórczych, z inicjatywą organizacyjną, wytrwałych i systematycznych, może stać się najpewniejszą obroną bogactwa sił twórczych narodu. Centralizacja w jednej dziedzinie jest aktualną koniecznością państwową: w dziedzinie stworzenia ideału obywatela, ideału wychowawczego *państwa polskiego*. Władze centralne muszą ten ideał określić i bronić go, jako podstawy duchowej niepodległości narodu. Obydwa czynniki tworzą organiczną całość i w żadnej sprzeczności nie stoją.

Regionalizm walczy o ścisłą definicję, o dokładne zorganizowanie kompetencji państwa i społeczeństwa, o wzmacnianie energii narodowej, o podnoszenie społecznego zmysłu organizacyjnego, a więc o należyty podział pracy i programowość życia państwowego, kierowanego przez ludzi o zdecydowanej woli i niezłomnym charakterze.

Szkoła pracująca jako instytucja państwowa, według programu wychowawczego ustanowionego przez powołane władze, z drugiej strony żyjąca jako instytucja społeczna, kierowana przez wychowawców-obywateli będzie czynnikiem najistotniejszym odrodzenia prowincji polskiej. Choć jedno i drugie w całej pełni jeszcze bodaj w Polsce nie istnieje, już dzisiaj należałoby

przygotowywać, organizować opinię społeczną w tym kierunku. Powoli przełamywać trzeba było pewne choćby najprostsze szablony wychowawcze: uroczystości szkolne, obchody i t. d. zbliżyć do terenu, przypominać zasługi ludzi z najbliższego otoczenia poczynione bądź dla całej Polski, wprowadzać do nauczania przyrody i organizować wśród młodzieży opiekę nad otaczającą przyrodą i t. d.

Tworzyć nadewszystko przywiązanie do szkoły własnej przez częste zjazdy wychowanców starszych, koła przyjaciół i t. d. Wszystko to uczynić jest w stanie wielkie serce światłego wychowawcy.

I jeśliby tę całą pracę należałoby zacząć od „ducha Warszawy”, która „będzie duża, będzie wielka, będzie bogata, będzie wspaniała”, to można mieć całkowitą pewność, że spełnią swe obietnice, daną „Wujowi” najmłodszy nasi i najdrożsi regionaliści, „zbudują pałac, urzędują szpital, szkołę, kinematograf, fabrykę, cukiernię, trzy kościoły, ochronę, klub dla biednych chłopców z ulicy”. Powiemy słowami ucieszonego „Wuja” tej drużynie przyszłych obywateli: „widzicie, widzicie, nasza świetna stolica nigdy nie upadnie. Każdy z Was pracować będzie dla jej sławy, a z waszej miłości czerpać będzie ona siłę i życie. Warszawa nie zginie, niech żyje Warszawa!”⁶.

⁶ A. Janowski, *Duch Warszawy*, Warszawa 1917, s. 13.